



PS

LUTY
2/2018 (258)



KUSZENI CZY PRÓBOWANI?

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

I NIE DOZWÓŁ NAM ULEC POKUSIE...



Słowo „pokusa” rzadko pojawia się w naszych rozmowach. To wstydlivy temat, zarezerwowany do przywoływania z za kazalnicy, kart Słowa Bożego ewentualnie osobistych rozmyślań i modlitw. Kiedy już rozmawiamy o pokusach zazwyczaj pozostajemy na płaszczyźnie bezpiecznej ogólnikowości.

W tym numerze PS-a postanowiliśmy zmierzyć się z tym trudnym tematem i zdecydowanie wyjść poza tę konwencję ogólników.

Wręcz przeciwnie – staraliśmy się, by wszystkie teksty, które znalazły się w numerze były bardzo praktyczne i szczere. Szczere

w mówieniu o rodzajach pokus czyhających na każdego (bez wyjątku!) chrześcijanina, praktyczne we wskazywaniu dróg do zwycięstwa nad nimi. Respondenci naszej sondy zdecydowali się otwarcie opowiedzieć o własnych przemyśleniach na temat pokus.

Musimy pamiętać, że „nasz Ojciec posiada władzę nad każdym z ataków szatana, a wybawienie jest dostępne za darmo dzięki naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi” - jasno przypomina nam o tym Derek Prime w cytowanych fragmentach książki „Modlitwa Pańska dzisiaj”, wyliczając jednocześnie „po imieniu” najczęstsze pokusy i zasadzki diabelskie. Wpadanie w nie wiąże się w sposób oczywisty z brakiem duchowego uzbrojenia (Zbroi Bożej), a nawet ze świadomym „rozbrojeniem” dokonywanym przez chrześcijanina. Duchowy pacyfizm to coś co najmniej nie na miejscu i zwraca na to uwagę niejeden tekst.

O tym, że pokusa wiąże się z Bożym planem dla życia chrześcijanina i powinniśmy doceniać to, że Pan nas wychowuje także w ten sposób przypomina Tomek w swoim artykule.

Chyba tym razem bardziej niż zazwyczaj zachęcam do lektury PS. Wszak nie powinniśmy pomijać żadnej okazji by dzielić się radami jak wychodzić z pokuszenia, a to temat śmiertelnie poważny. Dośłownie.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Naucz się uprzedzać wroga	3
TEMAT NUMERU - KUSZENI CZY PRÓBOWANI?	
I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego - Derek Prime	6
Dobra strona pokusy - Tomasz Biernacki	16
Demontaż - Jarosław Wierchołowski	20
Jak umrzeć z Panem dla grzechu - Watchman Nee	21
Jak SONDzisz?: Zwyciężanie pokus	22
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	
Jak pojednać się z Bogiem	24
Fontanna też	24
Moje refleksje... nieudolne - Piotr Aftanas	
Umiłowani oddzieleni	26
KRONIKA ZBOROWA	28
KOMUNIKATY	30
POKUSZENIE - recenzja filmów „Zakazane pragnienia” i „Piosenka”	32

Naucz się uprzedzać wroga



Spokojne, codzienne życie ewangelicznie wierzącego chrześcijanina w Polsce. Można powiedzieć, że życie bezpieczne. **Spoko-**

kojnie się ułożę i zasnę, bo Ty sam, Panie, sprawiasz, że bezpiecznie mieszkam [Ps 4,9]. Nawet nie wypada się trwożyć. **Nie ulęknieś się strachu nocnego ani strzały lecącej za dnia, ani zarazy, która grasuje w ciemności, ani moru, który poraża w południe** [Ps 91]. I któż wyrządzi wam co złego, jeżeli będziecie gorliwymi rzecznikami dobrego? [1Pt 3,13]. Tak jest. W Chrystusie czujemy się super bezpieczni.

Nie zapominajmy wszakże, że jest i druga strona medalu. **Wiemy, że przebywając w ciele jesteśmy oddaleni od Pana** [2Ko 5,6]. **Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochlonać** [1Pt 5,8]. Nie każdy kontakt z ludźmi jest bezpieczny. Nie każdego jednakowo należy gościć w domu i w zborze. **Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać** [Jn 10,10]. Zagrożenie wisi w powietrzu. **Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat** [1Jn 4,1].

Wiara nie zabezpiecza nas przed trudnościami. W każdej chwili można popaść w tarapaty. W dobre lata młodości Józefa wtargnęła zawiść braci i wywózka do Egiptu.

Żyjący według serca Bożego Dawid z dnia na dzień musiał błagać o ponowne stworzenie w nim czystego serca. Sielskie życie Hioba nagle zostało przerwane serią nieszczęść. Pobożność Daniela nie uchroniła go od wrzucenia do lwiej jamy.

Oto prosta ilustracja sprzed sześciu lat. Luksusowa siedziba konsulatu USA w libijskim mieście Benghazi. Piękny, słoneczny dzień 11 września 2012 roku. Ambasador Christopher Stevens relaksował się pod okiem ochroniarzy ze świadomością, że w pobliżu stacjonuje sześciu agentów tajnych służb chroniących bazę CIA. Nagle raj zamienił się w piekło. Ambasador poniósł śmierć, a agenci przez siedem godzin toczyli nierówną, makabryczną walkę o przetrwanie. Wszystko stało się bardzo skomplikowane. Opowiada o tym film pt. "13 godzin. Tajna misja w Benghazi".

Atak Al-Kaidy na konsulat USA w Benghazi powinien dać spokojnie żyjącym chrześcijanom sporo do myślenia. W każdej chwili w naszą stronę może polecieć jakiś **rozżarzony pocisk złego** [Ef 6,16]. Zagrożenie nie zawsze przychodzi z zewnątrz, bowiem **źródłem pokus człowieka są jego własne żądze. To one go pociągają i nęcą** [Jk 1,14]. **Musicie wiedzieć, jak stać opór w krytycznej chwili i jak wyjść z potyczek zwycięsko** [Ef 6,13].

Oto przynajmniej kilka wskazówek, które winniśmy brać na co dzień pod uwagę.

1. Ciesząc się pięknymi chwilami miejmy włączony system duchowego ostrzegania i podtrzymujmy świadomość, że raj w każdej chwili może zamienić się w piekło.

Świadomy zagrożenia Nehemiasz przeorganizował odbudowę murów Jerozolimy. **Ale od tego dnia połowa moich ludzi wykonywała pracę, a połowa pozostawała w pogotowiu, uzbrojona we włócznie, tarcze, łuki i pancerze. Dowódcy byli rozmieszczeni tak, że mieli przed sobą całą wspólnotę judzką, wszystkich budujących mur. Tragarze nosili materiał w jednej tylko ręce. W drugiej trzymali broń. A co do budujących, każdy z nich pracował, mając miecz u boku. Trębacz natomiast był przy mnie [Neh 4,16-18].** Przeciwników jest wielu. Nie odkładajmy na bok zbroi Bożej.

2. Trwajmy we wspólnocie i kontakcie z innymi wierzącymi. Liczymy się z tym, że pomoc z ich strony może być ograniczana nieżyczliwymi zasadami i religijnymi procedurami. W krytycznej chwili zazwyczaj nie ma na nie czasu. Dobrze jest pozostawać w łączności z chrześcijanami, o których wiemy, że niezależnie od przynależności denominacyjnej są z nami jednego ducha. Którzy w razie potrzeby natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, staną przy nas i zawalczą o nasz los praktycznie i w modlitwie. Przypomina mi się biblijna wzmianka o tym, jak Danici ruszyli na Laisz, **na lud spokojny, nie przeczuwający niebezpieczeństwa. Tam wybili mieszkańców ostrzem miecza, a ich miasto spalili. Nikt nie przybył im na ratunek, ponieważ mieszkali daleko od Sydonu, a też nic ich z nikim nie łączyło [Sdz 18,27-28].**

3. Analizując rozmaite sytuacje, w których na polu duchowej walki doszło do porażki, zauważam, że wiele głębokich ran zostało zadanych z powodu bagatelizowania szczegółów i braku zdecydowanej postawy obronnej. Doceniajmy wagę każdej chwili i bądźmy świadomi jej znaczenia. Przeciwnik stara się nas omamić. Gdy ulegniemy złudzeniu, że jesteśmy całkowicie

bezpieczni, wówczas wystarczy mu do słownie chwila, aby wprowadzić do naszego serca pokusę i przypuścić śmiertelny atak. Potrzebna nam naprawdę daleko idąca czujność. Gdy już zostaniemy zaatakowani, koniecznie zachowajmy zimną krew, zdecydowanie stojąc ze złem oko w oko. Nie wolno nam wówczas wymięknąć ani na moment. Tak jak policjant w trakcie interwencji musi bez najmniejszego wahnięcia działać zdecydowanie aż do chwili aresztowania przestępcy, tak chrześcijanin nie może odpuścić pokusie, dopóki całkowicie jej nie przezwycięży. **Przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was [Jk 4,7].**

4. Dość często w duchowych zmaganiach poważnym problemem staje się brak orientacji, kto naprawdę jest z nami, a kto przeciwko nam. We wspomnianej obronie placówki dyplomatycznej USA w Benghazi taką uciążliwość byli libijscy bojownicy Brygady 17 Lutego. Z wyglądu niczym się nie odróżniali od napastników z Al-Kaidy i amerykańscy komandosi ciągle nie mieli pewności, z kim mają do czynienia. Nauka apostoła wspomina o niebezpieczeństwie ze strony fałszywych braci [2Ko 11,26]. Nie wolno liczyć na kogoś, kto w każdej chwili może nam wbić nóż w plecy. **Kto nienawidzi, wargami może udawać, że tak nie jest, jednak w swoim wnętrzu knuje podstęp. Chociaż głosem okazuje przychylność, nie wierz mu, bo krywa w sercu siedem obrzydliwości [Prz 26,24-25].** Dlatego każdy zbor potrzebuje daru rozeznawania duchów, a każdy poszczególny chrześcijanin zaufania do braci i sióstr przestrzegających przed niektórymi kontaktami. Wtedy - jak świadczy Słowo Boże - sprawę da się ogarnąć z dobrym skutkiem. **Stało się tak pomimo nacisków fałszywych braci, którzy znaleźli się we wspólnocie z ukrytym zamiarem wyspiegowania wolności danej nam w Chrystu-**

sie, i wzięcia nas w niewolę. **Nie ustąpiliśmy im ani na chwilę** [Ga 2,4-5].

5. W skutecznym stawianiu czoła pokusom i innym duchowym wrogom niebagatelną rolę odgrywa duchowe przywództwo. Świetnie wyszkoleni żołnierze przez parę godzin czekali tuż obok w bazie CIA na decyzję, czy mogą pomóc kolegom w ochronie ambasadora. Zaraz po informacji o pierwszym ataku na Amerykanów w Benghazi, błyskawicznie z Niemiec przetrzucono na Sycylię trzy oddziały specjalne szybkiego reagowania, w tym komando z Delta Force. Operacyjnie wszystko było w zasięgu ręki. Myśliwce w ciągu 20 minut mogły obrócić w popiół atakujące bojówki Al-Kaidy. Potrzebna była tylko decyzja prezydenta Obamy i zgoda na rozpoczęcie akcji ratunkowej. Niestety, nikt w Libii tej zgody się nie doczekał. Jakie to przykre, gdy czasem bracia z powodu tzw. poprawności politycznej lub innych - tylko im znanych - racji pozostają nieczuli na czyjeś nieszczęście. **Miłość rozpoznaliśmy po tym, że On oddał za nas swoje życie. My też powinniśmy oddawać życie za braci** [1Jn 3,16]. Nie wolno nam odwracać się od braci i siostr w potrzebie. Nie godzi się zostawiać nikogo na polu walki samego. **Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa** [2Tm 2,3]. Nawet jeśli przywódcy nas zawiodą, niechby nie zabrakło nam towarzyszy wiary, którzy w kryzysie nie odstąpią od nas ani na krok.

6. Każdy zaprawiony w duchowym boju chrześcijanin zna wartość wsparcia ze strony najbliższych. Nie wszyscy mają wierzących współmałżonków, rodziców czy domowników, lecz każdy może zadbać o sformowanie kilkuosobowej grupy wspar-

cia. Budując wzajemne zaufanie i pozostając z członkami takiego przyjacielskiego grona w stałym kontakcie, zapewniamy sobie wzajemnie duchowe bezpieczeństwo. W chwili nagłego ataku sił ciemności natychmiast mamy kompanię naszych bliskich. Źle robimy poświęcając wiele uwagi działalności na odległych polach misyjnych, a zaniedbując relacje z domownikami oraz kontakt z braćmi i siostrami z własnego zboru. **A kto nie troszczy się o swoich, zwłaszcza o domowników, ten wyparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego** [1Tm 5,8]. Nauczmy się więcej czasu poświęcać osobom nam bliskim, którzy nas autentycznie kochają. W chwilach pokuszenia są oni dla nas prawdziwym oparciem i okazują się bardziej pomocni aniżeli najwięksi mężowie Boży z daleka.

Jeżeli jest prawdą, że szatańskie intrygi są nam dobrze znane [2Ko 2,11] to trzeba nam w porę zajmować pozycję obronną i nie dać się im zaskakiwać. Nauczmy się uprzedzać posunięcia wroga. Przecież nie tylko z własnych doświadczeń wiemy, w jaki sposób zastawia on zasadzki i doprowadza ludzi do upadku. Nieuwaga i zbyttnia pewność siebie szybko kończy się nieszczęściem. **Dlatego kto myśli, że stoi, niech uważa, aby nie upadł** [1Ko 10,12]. Bóg w Chrystusie powołał nas do zwycięskiego życia. **Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, gdyż nie jesteście już pod Prawem, lecz pod łaską** [Rz 6,14]. Wystarczy trochę więcej duchowej uważności, a ogniste pociski złego nie tylko nie zrobią nam krzywdy ale coraz częściej polecać sobie gdzieś w maliny.

I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego

Derek Prime

Prośby Modlitwy Pańskiej są ze sobą ściśle powiązane; pasują do siebie i są spójne. Prośba, która podkreśla codzienność naszej walki z grzechem następuje tuż po błaganiu o odpuszczenie grzechów i jest z nim połączona spójnikiem „i”. Doświadczane przez nas odpuszczenie win nie zmniejsza naszej obawy przed grzechem; zwiększa raczej naszą wrażliwość i pragnienie unikania go. Wiele nam wybaczone i dlatego nasza pokuta staje się głębsza, wzrasta natomiast nienawiść do grzechu, który tak łatwo nas usidla.

Pierwsza część tej prośby wydaje się trudniejsza, bo przychodzą nam na myśl dwa pytania. Po pierwsze, czy chodzi tu o pokusy czy o próby? Greckie słowo przetłumaczone jako „pokuszenie” może oznaczać zarówno jedno jak i drugie, w zależności od kontekstu. Po drugie, jeżeli rozważymy pokusy, to czy Bóg kiedykolwiek wodzi nas na pokuszenie? Na szczęście inne fragmenty Biblii i sama Modlitwa Pańska dają nam odpowiedź.

Niełatwe rozróżnienie

Teoretycznie łatwo jest odróżnić pokusę od próby. Pokusy zawsze wiążą się z czymś złym lub występny: albo w niezaprzeczalny sposób pochodzą od złego lub oznaczają zrobienie czegoś, co jest wyraźnie złe.

Natomiast próby niekoniecznie są złe. Nasza wiara może być wypróbowana, gdy Bóg odmawia nam czegoś lub gdy musimy pokonać jakieś trudności.

W praktyce często tylko cienka linia oddziela próby od pokus. To, co Bóg zsyła jako próbę naszej wiary, szatan będzie najczęściej próbował obrócić w pokusę. Thomas Brooks (1608-1680) pisał „Czas ucisku staje się często czasem wielkiej pokusy i dlatego ucisk nazywa się pokusą.” Wróg duszy może wykorzystać próbę do kuszenia nas, abyśmy zwątpili w Boga. To właśnie uczynił w ogrodzie Eden naszym pierwszym rodzicom. Próbę posłuszeństwa Adama i Ewy, przeprowadzaną przez Boga poprzez zakazaną naturę drzewa poznania dobra i zła, szatan pod postacią węży użył jako środka do podważenia motywów, jakie kierowały Bożym zakazem. „Na pewno nie umrzecie”, powiedział wąż. „Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (1 Mojżeszowa 3:4,5). Kiedy przechodzimy przez próby, możemy być osłabieni i szatan z pewnością będzie mierzył w nasz najsłabszy punkt.

Ważne następstwo upadku pierwszych ludzi

Proste prawdy są często narażone na lekceważenie i właśnie tak jest w odniesieniu do upadku pierwszych ludzi (1 Mojżeszowa 3). Nie pokonamy w realny sposób grzechu ani pokusy do grzechu, jeżeli nie uświadomimy sobie i nie rozważymy naszej grzesznej natury. Nie wiemy dlaczego Bóg pozwolił na upadek pierwszych ludzi; to tajemnica, której nigdy nie zdołamy odkryć. Biblia jednak uczy tego, że kiedy zgrzeszył Adam, my także zgrzeszyliśmy.

Bóg przypisać nam winę Adama, tak samo jak w swej łasce przypisuje wierzącym sprawiedliwość Pana Jezusa Chrystusa. Urodziliśmy się jako ludzie upadli; byliśmy grzeszni zanim zgrzeszyliśmy. Biblia na wiele sposobów pokazuje naszą grzeszność jako następstwo upadku pierwszych ludzi, ale najprostszym i najbardziej znaczącym sposobem jest badanie naszego serca. W Biblii serce opisuje centrum naszego życia wewnętrznego, obejmując nasze uczucia, pragnienia, decyzje, reakcje, a nawet nasze sumienie. To źródło, z którego wypływają wszystkie nasze działania (Ew. Łukasza 6:45). Pan Jezus wyjaśnia: „To, co wychodzi z człowieka, to kała człowieka. Albowiem z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; Wszystko to złe pochodzi z wewnątrz i kała człowieka” (Ew. Marka 7:20-23). Serce, źródło życia (Przypowieści 4:23), jest podstępne bardziej niż wszystko inne (Jeremiasza

17:9). Współczesny świat dziwi się, dlaczego możemy udoskonalać technologię, ale nie ludzką naturę; tylko Biblia udziela satysfakcjonującej odpowiedzi na to pytanie.

Tym, co zmienia nasze serca na lepsze jest prawdziwa relacja z Bogiem przez Pana Jezusa Chrystusa. Gdy jesteśmy mu posłuszni w naszym życiu, wtedy gromadzimy w naszych sercach dobro (Ew. Łukasza 6:43-49). Nigdy jednak w tym życiu nie uwolnimy się od złego serca i jego skłonności. Pozostawieni sami sobie szybko powrócimy do złych praktyk naszego serca. Jeżeli przestaniemy żyć w posłuszeństwie Bogu, złe skłonności wezmą górę nad naszym sercem i naszym życiem.

Pokusy nie są wyłącznie winą szatana - zbyt łatwo zrzucaamy całą odpowiedzialność na niego. W równym stopniu są one winą naszych pożądliwości, dla których grzech jest czymś atrakcyjnym (Jakuba 1:14). Chociaż prawdą jest, że zakon Boży jest wypisany w sercach wierzących i zakon Ducha uwalnia nas od zakonu grzechu i śmierci, to prawdą jest również, że jeżeli



nie jesteśmy posłuszni zakonowi Bożemu i Duchowi Świętemu, to odkryjemy w sobie działanie innego zakonu - zakonu, który prowadzi do grzechu i psuje naszą społeczność z Bogiem (Rzymian 7:21-23).

Odpowiednia interpretacja

Pewna szczególna interpretacja tej prośby prawie na pewno pojawiłaby się w umyśle Żydów, chociaż dla nas nie musi być tak oczywista. Psalm 95:8-11 przypomina o tym, jak Izraelici „kusili”, czy też poddawali Boga próbie. Podróżując z miejsca na miejsce według wskazań Boga Izraelici „rozłożyli się obozem w Refidim, gdzie lud nie miał wody do picia. I spierał się lud z Mojżeszem, mówiąc: Dajcie nam wody do picia!” Mojżesz wiedział, że wątpili oni w Opatrzność i miłość Boga. „Kusili Pana, mówiąc: Czy jest Pan pośród nas, czy nie?” (2 Mojżeszowa 17:1,2,7). W Psalmie 95 czytamy: „Nie zatwardzajcie serca waszego, jak w Meriba, jak w dniu pobytu w Massa na pustyni, gdzie kusili mnie Ojcowie wasi, doświadczali mnie, chociaż widzieli dzieło moje” (w. 8-9).

Miejsce, gdzie Izraelici zwątpili w Boga, nazywało się Massa (czyli próba) nie dlatego, że to Izraelici byli doświadczani, ale dlatego, że to oni doświadczali Boga. On uczynił dla nich wspaniałe rzeczy, a oni zamiast mu zaufać, domagali się nowego „znaku”, który miał udowodnić, że jest pośród nich. Bóg zesał na nich karę. Psalm 95 zawiera odpowiedź Boga: „Przez czterdzieści lat czułem odrazę do tego rodu i rzekłem: Lud ten błądzi sercem i nie zna dróg moich. Dlatego przysięgam w gniewie swoim: Nie wejdą do odpocznienia mego” (w. 10-11). Autor Listu do Hebrajczyków komentuje: „Widzimy więc, że nie mogli wejść z powodu niewiary” (Hebrajczyków 3:19).

Zatem, „I nie wódz nas na pokuszenie”,

oznacza dla nas między innymi modlitwę: „Panie, uwolnij nas od sytuacji, w których wątpiąc w twoje Słowo, odmawiamy polegania na nim i szukamy, a nawet ośmielamy się żądać znaku.” Kiedy mamy trudności lub gdy jesteśmy zakłopotani zastanawiając się, jaką wybrać drogę, zbyt łatwo zaczynamy szukać znaku od Boga, a tym samym doświadczając go w sposób przeciwny pokładanemu w nim zaufaniu i obietnicom jego Słowa.

Ważna wnikliwość

Musimy zacząć od ustalenia, że to nie Bóg stawia zło na naszej drodze. Bóg nie poddaje nas pokusom. Mamy powód, aby być wdzięczni za jasne stwierdzenie w liście św. Jakuba: „Niechaj nikt, gdy wystawiony na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi” (Jakuba 1:13). Mamy więc wyraźny zakaz nazywania Boga w jakimkolwiek znaczeniu, autorem naszych pokus. Nie możemy go za nie winić. On nigdy nie jest podatny na pokusy od złego i nigdy nie wystawia nas na pokusę czynienia zła. Istotnym źródłem pokus, a tym samym i grzechu, są raczej nasze własne pożądliwości (Jakuba 1:14).

Bóg jest jednak suwerenny w tym, co dopuszcza do naszego życia. Ta prośba z Modlitwy Pańskiej jest wyrazem sankcji, która mu na to pozwala. Żadna inna księga Biblii nie jest tu bardziej pomocna od Księgi Joba. Wiele doświadczeń i prób spadło na Joba i zostały one podstępnie zamienione przez szatana w pokusy: do zwątpienia w Boga i czynienia zła. Bóg pozwolił, aby tak się stało ustalając granice, do jakich mógł posunąć się szatan i decydując o tym, że szatan poniesie klęskę z korzyścią dla Joba i na chwałę Bożą (Joba 1:6-12; 2:1-10; 42:12). Job nie wiedział jednak

wtedy o tym, co czynił Bóg. Dopiero na końcu mógł zrozumieć i zaświadczyć o tym, czego Bóg dokonał, doznając litości i miłosierdzia Bożego (Jakuba 5:11).

Przeżycia Joba nie były obce Abrahamowi. Bóg wypróbował wiarę Abrahama opóźniając pojawienie się Izaaka w życiu jego i Sary. Jak można się spodziewać, szatan wykorzystał tę próbę, aby stała się pokusą do zwątpienia w Boga i skłoniła Abrahama do wzięcia spraw w swoje ręce. Boża obietnica syna i potomka Abrahama z jego żony Sary nie spełniła się, a sama Sara wiedziała, że dawno przekroczyła wiek, w którym zwykle rodzi się dzieci.

Abraham posługując się upadłym ludzkiem rozumem uznał, że Boża obietnica powiększenia jego rodziny zależała od tego, czy będzie miał potomstwo. Zamiast trzymać się Bożej obietnicy, Abraham posłuchał Sary nie zważając na własne sumienie i stał się ojcem syna zrodzonego z niewolnicy Hagar. Ismael był smutną konsekwencją tego, że Abraham uległ pokusie, a następstwa tego były tragiczne. Jednak Abraham wyciągnął z tego wnioski. Później, kiedy urodził się Izaak, Bóg wypróbował wiarę Abrahama żądając od niego ofiary z Izaaka (1 Mojżeszowa 22:1). Próba, jakiej został poddany Abraham, nie złamała go, ale zaprowadziła na duchowe wyżyny i do Bożej interwencji we właściwym momencie (1 Mojżeszowa 22:9-19). Bóg nie wystawiał Abrahama na próbę, aby przekonać się o jego wierze, ale aby ją nagrodzić.

Próby dodają naszej duszy muskułów. Ludzie przekonywali się o tym na przestrzeni wieków, czasami ku swojemu zaskoczeniu. Dobrze wyraził to w swoim hymnie John Newton: Doświadczenia różnią się od pokus tym, że szatan kusi, aby wywołać zło, a Bóg doświadcza, aby wywołać dobro. Szatan kusi, żeby zniszczyć; Bóg doświadcza, aby udowodnić nasze

oddanie i wzmocnić nas. Szatan atakuje wtedy, gdy się tego nie spodziewamy i nie jesteśmy przygotowani; Bóg nigdy nie doświadcza bez zapewnienia drogi wyjścia, abyśmy mogli znieść wszystko na co przyzwolił (1 Koryntian 10:13; 2 Piotra 2:9).

Pokusa niekoniecznie jest grzechem

Kiedy jesteśmy wystawieni na pokusy, znaczną pociechę stanowi świadomość tego, że sama pokusa nie jest grzechem, bez względu na to jak silnie jesteśmy kuszeni. Stwierdzenie to potrzebuje jednego, ważnego zastrzeżenia: grzechem jest celowe poddawanie się pokusie dla samej przyjemności igrania z nią lub z braku wystarczającej determinacji do pokonania jej.

Grupa podróżników, w tym F.W. Boreham, kaznodzieja baptystyczny, podróżowała przez australijski busz. Spotkali człowieka, który powiedział im, że właśnie minęli śpiącego w podszyciu pytona. Ogarnięci ciekawością rozpoczęli jego poszukiwania. „Nie trudno było go znaleźć. Cztery metry gadziej brzydoty potyskiwały w palącym słońcu. Był pogrążony w najgłębszym śnie, długim odpoczynku, który miał się skończyć dopiero z nastaniem wiosny. Ekspонат w muzeum nie mógłby być bardziej pozbawiony życia.” W nadziei zobaczenia jakiegoś słabego skretna lub skurczu podróżnicy zaczęli go łaskotać i szturchać. Usiłowali podnieść jego głowę, aby lepiej się jej przyjrzeć. „Ale”, cytując opis Borehama, „zbyt daleko posunęliśmy się w naszej bezmyślnej swobodzie. To straszne stworzenie obudziło się nie stopniowo, ale nagle i z wściekłością rzuciło się na nas. Pędziliśmy do samochodu tak szybko jak tylko mogły nas unieść nasze nogi, a kiedy dotarliśmy do naszej kryjówki i zatrzasnęliśmy za sobą drzwi, głowa węża była już na stopniu samochodu. Przez wiele nocy po tej przygodzie, budziliśmy się zlani zimnym

potem, przeżywając na nowo te przerażające chwile i dochodząc do wniosku, że w przyszłości nie będziemy wywoływać wilka ani żadnych innych zwierząt z lasu!" Jest w tym coś z przypowieści: nie możemy zapobiec napotykaniam na pokusy, ale jeżeli będziemy z nimi grać, mogą się okazać zgubne.

Na przykład, jeżeli przed nawróceniem jedną z pokus, której ulegaliśmy regularnie, był alkohol prowadzący do pijaństwa, nie pomożemy sobie chodzeniem do miejsc lub przebywaniem z ludźmi, którzy nakłaniają nas do picia. Udowodniły to pokolenia chrześcijan. Lubię czytać nieco niezwykłą autobiografię Roberta Flockharta, Szkota, który będąc brytyjskim żołnierzem nawrócił się w Indiach i został ulicznym kaznodzieją. Podczas pobytu w Indiach został po nabożeństwie zaproszony na obiad przez jednego z urzędników, zarządzającego więzieniem w Kalkucie. „Jednak po zastanowieniu”, pisze Flockhart, „zdecydowałem się odrzucić jego przyjazną ofertę. Byłem człowiekiem dopiero co nawróconym o wrażliwym sumieniu i obawiałem się, że będę musiał pić. To był powód mojej odmowy. Bałem się zgrzeszyć. Byłem jak żagiew wyjęta z ognia, a żagiew, W przeciwieństwie do mokrego drewna, łatwiej ponownie rozpaść. Zdecydowałem się więc odrzucić zaproszenie i poszedłem do domu ku radości moich domowników Droga obowiązku jest drogą bezpieczną”. Nie możemy powstrzymać ptaka od siadania na naszej głowie, ale możemy powstrzymać go od uwicia na niej gniazda!

Zachowani przez moc Bożą

W tej modlitwie uznajemy, że Bóg jest suwerenny w tym, na co pozwala w naszym życiu i potrzebujemy jego pomocy, aby nie pozwolił próbie stać się szatańską pokusą do czynienia zła. Prośba ta nie do-

tyczy więc tego, aby być zachowanym od pokuszenia, ale w pokuszeniu. Prosimy: „Nie pozwól abyśmy znaleźli się w mocy pokusy, która może przywieść nas do zła lub upadku.” Lub w inny sposób: „Nie wódz nas na pokuszenie, nawet jeśli jest to konieczne dla naszej dyscypliny, bez twojej obecności i mocy, aby wytrwać.” Starożytna modlitwa wieczorna Żydów wyraża tę samą myśl: „Nie prowadź mych stóp do grzechu, nie wprowadzaj mnie w moc występku, ani w moc pokusy, ani w moc cokolwiek haniebnego”. Starosyryjska liturgia św. Jakuba rozwija tę prośbę pomagając zrozumieć jej znaczenie: „Nie wódz nas na pokuszenie, którego my pozbawieni sił nie możemy znieść, ale wraz z pokusą daj wytrwałość w jej znoszeniu i uwolnij nas od zła przez Jezusa Chrystusa”. Nie modlimy się o to, aby nie być kuszonymi, ale o to, by nie poddać się zwodniczym powabom grzechu.

Bóg nigdy nie wystawia nas na pokusy, ale uwalnia nas od nich, jak naucza druga część tej prośby. Znajdujemy w niej zachętę do modlitwy o zachowanie nas w mocy Bożej podczas prób i pokuszenia. „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie”, pouczał Pan Jezus swych uczniów w Getsemane (Ew. Mateusza 26:41; Ew. Marka 14:38; Ew. Łukasza 22:40). Gdyby tylko nie spali i modlili się tą modlitwą, której Pan już ich nauczył, ustrzegliby się przed niebezpieczeństwem pokusy i uświadomiliby sobie potrzebę pomocy ze strony Boga.

Modlenie się tą prośbą ma na celu ciągłe przypominanie sobie o bliskości i realności pokus, a także o naszym poleganiu na wsparciu niebiańskiego Ojca w ich zwalczaniu. Wiedzieć to znaczy być przygotowanym. Lekceważąc tę prośbę z pewnością zapomnimy o codziennej walce duchowej, jaką tocymy

Nasze postępowanie w tym i w innych

przypadkach powinno korespondować z naszymi modlitwami. Kiedy modlimy się „i nie wódź nas na pokuszenie” nie powinniśmy niepotrzebnie się na nie narażać. Odmawiając szczerze tę modlitwę nie będziemy skłonni poddać się wszeteczeństwu. Modlitwa ta pozwoli nam postawić duchową i moralną antenę lub radar, a Duch Święty zadba o to, abyśmy byli wyczuleni na wczesne sygnały nieczystych i cudzołóżnych myśli. Zamiast igrać z pokusą, będziemy przed nią uciekać tak, jak Józef. Wykonując swoją pracę, znalazł się on nagle sam na sam z żoną swojego pracodawcy, która namawiała go: „Połóż się ze mną”. Nie wdając się w dyskusję w sytuacji, gdy bez wątpienia rozbudzone zostały żądze, Józef uciekł zostawiając swą szatę w jej ręku (1 Mojżeszowa 39:12). Ten postępek sprowadził na niego wiele kłopotów, ponieważ żona jego pana oskarżyła go fałszywie o próbę gwałtu. Ale chociaż Józef stracił swoją pracę, zachował prawicę i obecność Boga w swoim życiu.

Odmawiając szczerze tę modlitwę, będziemy ostrożni wobec zachęty do grzechu, jakim może być oszukiwanie w interesach, pójsie na kompromis lub nie przyznawanie się do wiary w naszego Zbawi-

ciela. Przekonałem się, że gdy poddaję się pokusie i wyznaję to przed Bogiem, mogę go poprosić o większą wrażliwość następnym razem, gdy pojawi się ta pokusa, aby móc ją zgnieść w załączku. Pokusy są jak chwasty, znacznie łatwiej można uporać się z nimi zaraz po tym jak się pojawiają, niż gdy im się pozwoli urosnąć. Bóg odpowiada na taką modlitwę, ponieważ jego Duch niezmiennie przypomina mi o mojej prośbie do Boga, gdy pokusa znowu się pojawia.

Odmawiając szczerze tę modlitwę, będziemy zachowani w dniu wyjątkowo groźnej pokusy. Czasami pokusa nie stanowi wielkiego problemu, ale są chwile, gdy jej siła jest wprost nie do uwierzenia. Nieoczekiwanie może się pojawić tuż za rogiem bez względu na to, na jakim etapie życia się znajdujemy.

Pokusy towarzyszą nam przez całe życie. Nasza upadła natura, podstępny szatana oraz subtelne - chociaż czasem krzykliwe atrakcje tego świata dbają o to. Na różnych etapach życia niektóre pokusy wydają się silniejsze, ale każda faza życia ma swoje własne.

* * *



Wykaz najpowszechniejszych pokus

Pokusą numer jeden, która kryje się za wszystkimi pozostałymi, jest pycha. Dzisiaj jej niebezpieczeństwo jest większe, ponieważ nie uważa się jej za grzech. Żyjemy w kulturze, która zachęca nas do budowania naszego wizerunku oraz poczucia własnej wartości przez pozytywne myślenie o sobie samym. Dzięki pozytywnej postawie jesteśmy stymulowani do tego, aby być zdobywcami. Tak jak w przypadku większości błędów jest w tym ziarenko prawdy. Mamy myśleć o sobie dobrze pamiętając, że zostaliśmy stworzeni na podobieństwo Boga i polegać na jego łasce i miłości.

Ale nie powinniśmy myśleć o sobie aż tak dobrze, aby zapomnieć o smutnej prawdzie dotyczącej naszej upadłej natury i grzesznych skłonności do myślenia o sobie lepiej niż powinniśmy. Szatan zachęca nas do grzesznej pychy, ponieważ to właśnie ona była grzechem, który doprowadził do jego upadku. Pycha jest podstępna. Sprawia, że myślimy dobrze o sobie, a źle o innych. Powoduje, że przechwalamy się i jesteśmy aroganccy, jeśli nie na zewnątrz to w środku. Nieposkromiona, wkrada się do wszystkiego co robimy, psując nawet to, co wydaje się nam największymi obowiązkami duchowymi. John Berrige, wikary Everton w XVIII wieku, w liście do Johna Newtona opisał pychę jako „największą nedorzecznosc naszej natury” i porównał ją do jeża, który wystawia igły, gdy tylko go dotkniemy. Wszyscy wierzący toczą bój z pychą do końca swoich dni. Pisząc do przyjaciela C.H. Spurgeon, dziewiętnastowieczny kaznodzieja, powiedział: „Moim Mistrzem jest Ten, który potrafi mnie ukorzyć. Moja pycha jest tak piekielna, że nie ma człowieka na ziemi, który mógłby ją poskromić; daremne są wszystkie jego wysiłki. Ale mój Mistrz to potrafi i robi.

Czasami jestem tak przekonany o swojej znikomości, że wyzywam się od wszystkich głupców na świecie za samo przyzwolenie na to, by pycha bezkarnie przekroczyła moje drzwi.” Sto lat później Dr Martin Lloyd-Jones przyznał, że szczególnym atakiem powziętym na niego przez szatana było odwołanie się do jego pychy: „...nie mojej dumy w chrześcijańskiej służbie, ale przyziemnej pychy. To była straszna rzecz, która objawiła mi ostatecznie pychę ludzkiego serca. Wiedziałem, że jestem grzesznikiem pozbawionym nadziei, ale nigdy nie uświadamiałem sobie pychy ludzkiego serca. Na koniec przekonałem się, że było ono wyłącznie pychą. Przyziemną, diabelską pychą. I zostałem upokorzony.”

Pokusą numer dwa są pragnienia seksualne. Standardy społeczne wywierają na nas ogromny nacisk. Sondaże dotyczące moralności odzwierciedlają statystycznie nowy sposób myślenia ludzi na temat przypadkowych związków seksualnych i pornografii. Przeciwnie niemoralności występuje mniejszość, a tylko niewielki ułamek mężczyzn sprzeciwia się kalendarzem z nagimi kobietami. Rozpowszechniane opinie ludzi zajmujących wysokie stanowiska głoszą, że narkotyki, czasopisma pornograficzne i przypadkowe związki seksualne są sprawą indywidualnego wyboru i upodobań.

Nasze pragnienia seksualne mogą być łatwo rozbudzone i rozpalone przez media i współczesną literaturę, które mają obsesję na punkcie seksu. Pewien krytyk literacki przyznał się niedawno, że nie podoba mu się recenzowanie książek, które odwołują się do naszych podstawowych instynktów. Media również nie wzbogacają naszego życia.

Prawdopodobnie powinniśmy być znacznie bardziej uczciwi w stosunku do przyjaźni między osobami przeciwnej płci,

która szybko przerodzić się może w pociąg seksualny i miłość erotyczną, nawet wtedy, gdy mają one wspólne zainteresowania duchowe. C. S. Lewis był szczery i bezpośredni: „Kiedy dwie osoby, które odkrywają, że idą tą samą tajemną drogą, są płci odmiennej, przyjaźń zawiązująca się między nimi może się zamienić i to w ciągu pierwszej półgodziny w zakochanie. O ile nie są sobie wstrętne fizycznie i o ile jedno z nich lub oboje nie kochają już kogo innego, jest rzeczą prawie pewną, że się na tym prędzej czy później skończy.”

Mimo że poprzednie pokolenia uważane są czasem za ograniczone, to wykazywały one mądrość w unikaniu zbyt szybkiego przechodzenia na „ty” i zbyt częstych kontaktów między kobietą i mężczyzną podczas wykonywania ich codziennych obowiązków.

Pokusą numer trzy jest wyobraźnia, jedno z ulubionych miejsc potyczek szatana. On wie jak kusić nas w głębi naszej istoty, w sposób nieodgadniony dla nikogo innego i bez wiedzy drugiego człowieka. Ma prawdziwy dar przywoływania wstydlivych wspomnień, myśli i fantazji. Na nowo przypomina nam o nieprzydatnych rzeczach, które bezmyślnie obejrzeliśmy lub widzieliśmy przypadkowo w przeszłości.

Job doskonale wiedział o pułapce, jaką stanowiły jego własne oczy. W bardzo praktyczny sposób rozprawiał się ze swoimi myślami i wyobraźnią: „Zawarłem umowę ze swoimi oczyma, że nie spojrzę pożądliwie na pannę” (31:1). Henry Martyn, jeden z pierwszych misjonarzy brytyjskich w Indiach, zastosował to w praktyce, kiedy tuż przed wyruszeniem do Indii napisał w swym pamiętniku: „30-ty maja. Poszedłem do India House. Udało mi się dotrzymać umowy z moimi oczami. Och, jakże gorzkie przeżycia nauczyły mnie ostrożności wobec pokus. Przekonałem się dzisiaj o sku-

teczności metody, do której się uciekałem a mianowicie o modlitwie za każdą osobę, której wygląd mógł stać się przyczyną grzesznych myśli. Poprosiwszy Boga o to, aby była tak samo czystą i piękna w umyśle, sercu i ciele; stała się świątynią Ducha Świętego, poświęconą służbie dla Boga, na którego chwałę została stworzona, nie ośmieliłbym się myśleć o niej w inny sposób”. Wyobraźnię można kontrolować, chociaż zaprzecza temu nasza grzeszna natura. Podobnie jak stworzenia żyjące w ciemnościach piwnicy umykają przed światłem, tak samo uciekają złe rzeczy, kiedy pozwolimy, aby światło Pana Jezusa i jego Ducha zalało nasze serca i wyobraźnię.

Pokusy mogą pojawić się w najbardziej nieoczekiwanych chwilach i sytuacjach, które zdawałyby się im nie sprzyjać. Szatan nie ma szacunku dla duchowego lub świętego charakteru naszych działań. Zaatakuj nas, gdy będziemy uwielbiać Boga, modlić się, czytać i zastanawiać nad Słowem Bożym. Wszedł do samego ogrodu Eden, aby zaatakować Ewę, a później Adama. Naszego Pana zaprowadził na szczyt świątyni, aby tam kusić go.

Cele ataku

Każda prośba Modlitwy Pańskiej reprezentuje dziedzinę, w której szatan będzie chciał nas kusić. Przez zadawanie pytań będzie próbował zasiać w nas niepewność. Czy Bóg jest kochającym Ojcem? Bez wątpienia Job musiał zmierzyć się z tym typowym atakiem szatana, kiedy wojna i kataklizm odebrały mu jednocześnie dzieci i wszystkie dobra materialne (J oba 1). Szatan dokładnie wie, gdzie kierować swoje ogniste pociski, gdy dotyka nas tragedia lub bolesna strata.

Czy świętość powinna być najwyższym priorytetem? Kiedy znajdujemy się w to-

warzystwie innych chrześcijan lub słuchamy biblijnych nauk i kazań, świętość wydaje się przyjemnym, radosnym i wyjątkowym priorytetem. Ale, gdy na przykład jesteśmy zafascynowani osobą płci przeciwnej, insynuacje diabła są subtelne i natrączywe. „Twoje standardy są zbyt wysokie. Za wiele od siebie wymagasz. Opuść sobie dla odmiany!”

Czy naprawdę należy oczekiwać na wieczne królestwo i czy z jego powodu warto odrzucać oferowane przez świat ulotne przyjemności grzechu? Przypuśćmy, że popełniasz wielki błąd wierząc w obietnicę przyszłego życia? Pomyśl o tym, co tracisz tu i teraz, gdy odmawiasz udziału w rzeczach, które twoi koledzy i sąsiedzi uznają za podstawę szczęścia.

Czy wola Boża jest dobra i służy naszemu dobru? Tego rodzaju pytanie objawia się w całej swej mocy i przebiegłości, kiedy chrześcijanin odczuwa pokusę, aby posłubić kogoś, kto jeszcze nie jest osobą wierzącą. Pragnienia serca są często znacznie silniejsze od argumentów głowy. Szatan poddaje myśl: „Być może to twoja ostatnia szansa na małżeństwo i pełnię szczęścia!”

Czy możemy ufać, że Bóg zaspokoi nasze codzienne potrzeby materialne? Pan Jezus w Kazaniu na Górze i w modlitwie „Ojcze nasz” uczy nas, że możemy, i poleca nam modlitwę o chleb powszedni. Jednak szatan wie jak skierować nas na pozorne bezpieczeństwo materialne. Czy naprawdę konieczne jest być wrażliwym na grzech? Świat w większości ma marne pojęcie grzechu; do tego stopnia, że ledwie używa tego słowa. Szatan wie, jak sprawić, byśmy czuli się staroświeccy i zupełnie nie pasujący do współczesnego społeczeństwa, ilekroć używamy tego określenia. Czy naprawdę mamy odpuszczać winy innym, aby i nam odpuszczono? Czy nie posuwamy się za daleko? Szatan rozumie lepiej od nas jak niszcząca jest zgorzknia-

łość i brak przebaczenia w naszych relacjach z Bogiem i ludźmi.

Wieloma z tych pokus z wyjątkiem tej, która dotyczy odpuszczenia win szatan zarzucił naszego Zbawiciela. Możemy dostarczyć związek między prośbami „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego” a „Opuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Chytrą pokusą szatana jest zachęcanie nas do myślenia, że Bóg nie traktuje poważnie powiązania między przebaczeniem nam a odpuszczaniem win innym. Szatan od samego początku był kłamcą (Ew. Jana 8:44). Im dłużej zwlekamy z przebaczeniem, tym trudniej je zastosować. Co więcej, jeżeli odkładamy je na później, możemy zacząć udawać, że uporaliśmy się już z tą kwestią i próbować o niej zapomnieć. Wielu chrześcijan nie wzrasta duchowo, ponieważ nie chcą się przyznać, że powinni wybaczyć komuś, kto wyrządził im krzywdę.

Bez wyjątku i bez przerwy

W chrześcijańskim życiu nie ma chwili, w której bylibyśmy wolni od pokus. Te, których doświadczamy na początku, mogą różnić się od tych, które spotykamy później, ale duchowa walka toczy się do samego końca.

Kiedy stałem się chrześcijaninem, pamiętam jak spojrzałem na człowieka, który przyprowadził mnie do wiary w Pana Jezusa Chrystusa, starszego ode mnie o jakieś dwadzieścia lat i pomyślałem: „Kiedy dożyję tego wieku, nie będę już toczył takiej walki z pokusami jak teraz.” Myliłem się! Kiedy się starzejemy, stare pokusy pozostają, a każdy etap życia przynosi kolejną ich partię.

Wybawienie na porządku dziennym oznaki pokusy.

Nasz Ojciec posiada władzę nad każdym z ataków szatana, a wybawienie jest dostępne za darmo dzięki naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. On wie, w jaki sposób uwolnić pobożnych od prób i pokus (2 Piotra 2:9). Szatan będzie wodził nas na pokuszenie; Bóg będzie nas od niego uwalniał. On czyni to na różne sposoby. Po pierwsze, coraz wyraźniej pokazuje nam występność naszych serc, abyśmy przyznali, że istnieją rzeczy od których powinniśmy uciekać, ponieważ wiemy, że igranie z nimi jest równie bezmyślne jak bawienie się benzyna i zapalkami. Modlimy się więcej co sprzyja naszej duchowości jeżeli tylko zrozumiemy, jak jesteśmy bezbronni i jak bardzo zależni od uwalniającej łaski Zbawiciela.

Po drugie, Bóg wybawia od pokuszenia przez zachęcanie nas do świętości. Przekonujemy się i udowadniamy, że oparcie się pokusie z miłości do Boga pogłębia społeczność z nim. Im silniejsza więź z Bogiem, tym większa wrażliwość na pierwsze

Po trzecie, Pan uwalnia nas od pokusy, zapewniając drogi wyjścia, aby ją znieść i pokonać. Drogą wyjścia może być przypomnienie nam przez Ducha Świętego o nauce lub obietnicy Bożej, ponieważ tak efektywnej broni szatan nie może się oprzeć. Drogą wyjścia może być telefon lub list od przyjaciela, który jest chrześcijaninem. Drogą wyjścia może być pamiętanie o tym, że Zbawiciel wstawia się za nami. Trudno zliczyć rodzaje dróg wyjścia darowane przez Boga, ale zawsze są one odpowiednie, jeżeli chcemy aby nas prowadził i uwolnił z mocy pokusy.

Po czwarte, Bóg wybawia nas od pokuszenia odwołując szatana. Może powiedzieć do niego: „Dotąd, ale ani kroku dalej”, tak jak w przypadku Joba (Joba 1:12; 2:6). Moc szatana jest ograniczona. Bóg sam wie, ile jesteśmy w stanie znieść i nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni ponad miarę (1 Koryntian 10:13).

Po piąte, uwalnia nas od pokusy dając nam siłę do jej pokonania i zmuszenia szatana do ucieczki. Po tym jak Pan Jezus był



kuszony, usługiwały my anioły (EW. Mateusza 4:11), a w Getsemane anioł dodawał mu sił. Jeżeli w mocy Bożej przeciwstawimy się szatanowi, to ucieknie od nas (Jakuba 4:7).

Bóg wie, jak wykorzystać pokusy dla naszego dobra. Po pierwsze używa ich, aby przekonać nas o całkowitej zależności od zbawczej łaski Pana Jezusa. Moje pokusy ich częstotliwość i zaskakująca natura - czynią mnie pokornym. Jakże łatwo stajemy się zbyt pewni siebie, zarozumiali i niebezpiecznie bezbronni, gdy zapominamy o występności naszego serca. Po drugie, Bóg używa pokus, aby wzmocnić nas duchowo. Prowadzą nas one do modlitwy i osobistej czujności. Po trzecie, dzięki nim doceniamy bardziej Pana Jezusa mamy wspaniałą świadomość tego, że po prawicy Boga jest Ten, który był kuszony we wszystkim tak jak my, ale nie znał grzechu. Nie ma nikogo oprócz Pana Jezusa do kogo mógłbym biec z taką ufnością po współczucie i pomoc. Po czwarte, dzięki pokusom, których doświadczyliśmy i Bożej łasce wybawienia od nich, jesteśmy lepiej przygotowani do tego, by pomagać innym, którzy są kuszeni. Dalszą zachętę do modlenia się stanowi

specjalna prośba naszego Pana skierowana do Ojca, w tym, co czasami nazywa się arcykapłańską modlitwą Jezusa o to, aby nie zabierał nas z tego świata, ale zachował nas od złego (Ew. Jana 17:15). Wypowiadając modlitwę, „ale nas zbaw ode złego”, mówimy „Amen” prośbie naszego Zbawiciela!

Odmawiając tę modlitwę unosimy tarczę wiary, którą możemy zgasić wszystkie ogniste pociski złego (Efezjan 6:16). Kiedy w życiu Pawła pojawił się postaniec szatana - cierr w ciele - wybawienie przyszło, gdy on się modlił (2 Koryntian 12:7 10) i to, co według szatana miało pokonać Pawła, pomogło mu odkryć siłę i moc Jezusa. To przez modlitwę wkładamy na siebie duchową zbroję przeciw pokusie (Efezjan 6:10 i dalej). Jak ujął to hymn Georga Duffield'a: „Włóż zbroję ewangelii. Każdą jej część włóż z modlitwą.” Modlitwa ta zachęca nas do nieomylnego zidentyfikowania naszego wroga, przekonania się, że można go pokonać, i że wybawienie jest zawsze Bożą wolą dla jego dzieci.

*Fragmety książki D. Prime'a
„Modlitwa Pańska dzisiaj”*

Dobra strona pokusy

Tomasz Biernacki

Niejednokrotnie natrafiając na trudne fragmenty – zarówno podczas codziennego życia jak i lektury Pisma Świętego – w moim sercu rodziło się pytanie: Dlaczego? Skoro Bóg jest i miłosierny i wszechmogący, to przecież wiele spraw powinien poprowadzić inaczej. Dlaczego celowo ztwardzał serce faraona, by ten nie chciał wypuścić z Egiptu izraelitów? Przecież

wtedy nie byłoby potrzeby zsyłania 10 plag. Z drugiej strony, gdy Bóg nie ingeruje w rzeczywistość w nadnaturalny sposób, może rodzić się w nas pytanie: Dlaczego na to lub tamto pozwala? Dlaczego Hitler i Stalin nie zostali zabici piorunem z nieba nim zdążyli doprowadzić do tak strasznych rzeczy?

Nie są to ani mądre, ani bezpieczne pytania. W końcu kim jestem ja – mały człowiek – w obliczu wszechpotężnego Boga, by kwestionować Jego działania (bądź ich brak)? Niemniej jednak skłamałbym, gdybym powiedział, że takie myśli nigdy się nie pojawiają. Jednym z większych problemów był dla mnie temat pokus. Dlaczego one jeszcze istnieją? Czy Bóg nie może mnie całkowicie na nie uodpornić? Przecież mógłby sprawić, aby każdy kto staje się chrześcijaninem nigdy nie doświadczył kuszenia. Nie sądzę, by istniały statystyki ileż to osób na przestrzeni wieków złamało się w trakcie próby i odpadło od Kościoła, jestem jednak pewien, że byłaby to przytłaczająco wielka liczba. Ludzie, którzy oddawali się modlitwie i lekturze Pisma Świętego z czasem zgorzknieli, a nawet zaparli się wiary – ponieważ nie wytrwali w chwili próby, „umiłowawszy świat doczesny” ponad powtórne przyjście Jezusa, jak wspomniany przez Pawła Demas (2 Tm 4,10). Dlaczego Bóg nie usunął pokus? A może coś nie tak jest w moim nawróceniu, skoro tyle lat po chrzcie wciąż zdarza mi się z nimi zmagać, i o zgrozo, mimo upływu czasu, nie czuję się znacznie silniejszy niż byłem dawniej?

Lektura Pisma Świętego utwierdza mnie w tym, że pokusy nie są czymś niezwykłym w życiu chrześcijanina. Ba, nawet więcej – są one czymś naturalnym i chociaż nie muszę z tego powodu się szczególnie cieszyć, wiem, że będę mi towarzyszyły do końca ziemskich dni. Ufam Bogu, że są one potrzebne i w ostatecznym rozrachunku dobre. Gdyby było inaczej, wierzę, że zostałyby usunięte, tymczasem Jezus ucząc nas modlitwy „Ojcze nasz” dość jasno daje do zrozumienia, że mamy prosić o pomoc w wytrwaniu w ich obliczu

aż przyjdzie Jego Królestwo, zamiast kwestionować ich sens.

Jakby to było gdyby jednak ich nie było? Gdyby w momencie wyznania wiary w Jezusa człowiek był raz na zawsze uwolniony od pokus. Gdyby cały świat doczesny tracił swój urok. Człowiek stawiałby się całkowicie niewrażliwy na to co dziś potrafi oddzielić go od społeczności z Bogiem. Czy rzeczywiście tak byłoby lepiej? Jestem przekonany, że absolutnie nie. Gdy w moim życiu pojawia się pokusa – przypomina mi o tym jak bardzo jestem słaby, a tym samym – jak bardzo potrzebuję w moim życiu Boga. Gdybym bezproblemowo dreptał przez życie, zupełnie niewrażliwy na rzeczy sprzeczne z Bożą wolą oferowaną mi przez świat – szybko poczułbym się zbyt silny (i całkiem możliwe, że stałbym się człowiekiem pysznym). Zastanów się – czy jeśli nie zmagałbyś się z żadnym grzechem ani żadną złą myślą – miałbyś taką samą świadomość jak bardzo potrzebujesz Boga jak dziś, gdy od niektórych rzeczy tak ciężko Ci się uwolnić? Gdy nad tym rozmyślałem doszedłem do wniosku, że chociażby dla tego powodu pokusy są ważne dla mojego duchowego wzrostu. Gdy przychodzą, przypominają mi jak słaby jestem i jak bardzo potrzebuję stałej społeczności z naszym Zbawicielem. One zmuszają mnie bym upadł na kolana i prosił Boga, by dodał mi siłę i wskazał wyjście. A gdy udaje się z chwili pokuszenia wyjść zwycięsko, jestem bliżej Pana niż byłem przed czasem próby.

Praktyczny Słownik Biblijny definiuje kuszenie jako: „wypróbowanie czyjejś wartości, stałości. Odwiedzenie od sądów aksjologicznych uznanych za słuszne, doprowadzenie do grzechu. Pojęcie to zawiera moment decyzji powziętej przeciw Bogu i

Jego słowu, przeciw zaufaniu do Jego rzeczywistości”. Oznacza to, że w czasie walki z pokusą okazuje się, na ile stałe są nasze poglądy. Słowo Boże czytane i słuchane przez nas podczas nabożeństw kształtuje nasze podejście do bardzo wielu kwestii. Przychodzi jednak czas wypróbowania czy to co przyjęliśmy jest w nas na tyle zakorzenione, byśmy trzymali się tego, np. za cenę wyśmiania lub wykluczenia z jakiegoś grona. Pokusy, z którymi się mierzymy, są różnego formatu. Nie zawsze chodzi o takie oczywiste (i wątpliwe moralnie również w świecie) kwestie jak odrzucenie myśli o zabójstwie irytującego szefa w pracy, albo odmówienie zdrady małżeńskiej. Wiele pokus jest znacznie subtelniejszych, ale prowadzą de facto do tego samego, tj. do decyzji powziętej przeciwko Słowu Bożemu (tzn. do grzechu). Dla przykładu: Od jakiegoś czasu starasz się jakoś zabłysnąć wśród znajomych w pracy. Wiesz, że ludzie spotykają się ze sobą po godzinach, mają wiele wspólnych tematów – potrzebujesz akceptacji grupy i nie ma w tym nic złego. W biurze panuje akurat całkiem luźna atmosfera, ludzie opowiadają sobie najróżniejsze żarty – i oto masz okazję w końcu zabłysnąć ponieważ przypomniał Ci się naprawdę dobry kawał. Jedyny problem z nim jest taki, że jest troszkę wulgarny i sprośny, a rano czytałeś w Słowie: „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba aby przyniosło błogostawieństwo tym, którzy go słuchają. (...) A rozpusta i wszelka nieczystość lub chciwość niech nawet nie będą wymieniane wśród was, jak przystoi świętym, także bezwstyd i błazeńska mowa lub nieprzyzwoite żarty, które nie przystoją, lecz raczej dziękczynienie.” (Efezjan 4,29; 5,4). Oto Twoja mała pokusa na dziś. Wydawało by się, że niewiele znacząca, bo przecież

odpuszczając sobie ten żart niewiele czynisz, ale... takie małe zwycięstwa utwierdzają Cię w wierze. Sprawiają, że stajesz się wypróbowanym chrześcijaninem. A to z kolei prowadzi do tego, że staniesz się uczestnikiem niezwyklej obietnicy z Objawienia Jana 3,10-12: „Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mego, i nazwę miasta Boga mego, nowego Jerozalem, które zstępuje z nieba od Boga mego, i moje nowe imię.”

Skoro pokusy pełnią istotną rolę w naszym duchowym rozwoju i stałym przypominaniu sobie naszej zależności od Boga – to czy powinniśmy modlić się, by zostały zabrane? Do jednych z najbardziej enigmatycznych słów zawartych w Piśmie Świętym należą te napisane przez apostoła Pawła do zboru w Koryncie: „Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cierń w ciało moje, jakby postaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbytnio nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkła we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Koryntian 12,7-10). Nie ma pewności czym był ten „cierń”,

który przeszkadzał Pawłowi. Wśród badaczy Pisma pojawiają się bardzo różne interpretacje: choroba oczu, przeciwnicy duchowi, pokusa cielesna albo pokusa duchowa. Nie jest to w tym momencie istotne, by to jednoznacznie rozstrzygnąć. Faktem jest to, że w życiu apostoła Pawła było coś, co mu przeszkadzało i czego nie chciał. Uczymy się z tego fragmentu, że prosił Boga aby to zabrał. Na tej podstawie uważam za coś normalnego i właściwego, by w momencie zmagania z pokusami prosić Boga o to by zabrał od nas czy to pożyteczność, czy nieodpowiednie myśli. Prosić jednak powinniśmy z postawą taką jaką miał Paweł – nasza prośba nie musi być wysłuchana, ponieważ Bóg wie lepiej co jest dla nas dobre. Jezus, który był kuszony przez samego szatana, dobrze wie przez co przechodzę i w moich

największych słabościach może okazać swoją moc.

Dlatego, chociaż czasem na moich ustach pojawia się pytanie: „Dlaczego?”, ufam Bogu, że nic nie dzieje się bez Jego wiedzy. Wiem, że będę na mojej drodze za Panem napotykał najróżniejsze pokusy – ale pociesza mnie zapewnienie, że „Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść.” (1 Koryntian 10,13). Pokusy wciąż przypominają mi jak słabym człowiekiem jestem, i jak bardzo potrzebuję Boga, który w swojej niezwykłej miłości oferuje mi swoją łaskę i pomoc.

Cała Biblia jest jednym wielkim świadectwem o Jezusie Chrystusie. Stary Testament jest zapisem Bożych zapowiedzi przyjścia Jezusa i przygotowaniem ludzi na to wydarzenie. Nowy Testament, a w zasadzie Dobra Wiadomość o ratunku w Chrystusie, jest z kolei zapisem ziemskiego życia, misji i nauczania Jezusa, a także tego, jak informacja o dziele, którego On dokonał, została zanieśiona przez Jego wysłanników i uczniów do wszystkich narodów ziemi.

Fragmenty „programowego” tekstu redakcji Nowego Przekładu Dynamicznego

Demontaż

Jarosław Wierchołowski

Jak to się dzieje, że mimo świadomości konieczności ciągłego noszenia Zbroi Bożej, opisaney przez apostoła Pawła w Liście do Efezjan 6:10-20 i używania jej na polach duchowych bitew tak często okazuje się ona nieskuteczna? Cemu mężni rycerze w absolutnie doskonałych (bo Bożych przecież) zbrojach tak często bywają pokonywani w potyczkach?

Zastanawiam się nad tym od jakiegoś czasu i obawiam się, że tajemnica tkwi w zbyt częstym zdejmowaniu zbroi. Gdyby jednak zasugerować jakiemuś walecznemu chrześcijaninowi, że tak postępuje, pewnie by się oburzył: Ja zdejmuję zbroję? To po prostu niemożliwe!

Bądźmy jednak realistami - zbroja uwiera. Przyznam, że ja sam nigdy nie założyłem na siebie żadnej repliki takowego stalowego wdzianka ale znam trochę relacji znajomych tzw. rycerzy (czyli rekonstruktorów), oglądałem kilka reportaży z rekonstrukcji bitew i filmów historycznych, no i po prostu miałem zbroję w rękę (raczej w rękach, bo w jednej właśnie nie da rady utrzymać). Co tu dużo mówić - jest ciężko. Każdy kto oglądał kiedyś jakiś film, w którym ciężkozbrojne hufce przygotowywały się do bitwy wie, że zbroi nie zakłada się jak dresowej bluzy. To trwa, wymaga pomocy, wsparcia, sporego wysiłku. Zdejmowanie idzie o wiele łatwiej bo to bardziej samodzielna czynność. Co delikatniejsi Boży Mężowie coraz częściej wybierają więc zamiast solidnej zbroi jakieś kolczugi i półpancerzyki. Zbroja wszakże jest - niech ktoś ośmieli się zarzucić! Że nie tak skuteczna? No, trzeba iść na jakieś kompromisy... Myślę, że wszystko to co napisałem powyżej można niemal wprost przenieść na duchową rzeczywistość.

Ale największym problemem jest moim zdaniem właśnie zdejmowanie zbroi. Kiedy w naszym zborze omawialiśmy poszczególne części wyposażenia Bożego rycerza padły ważne słowa, że po zdjęciu hełmu można stracić głowę. Takich chrześcijan, którzy nagle tracą głowę (dla czegoś, kogoś) nie trzeba wcale szukać ze świecą. A kiedy rycerz straci głowę no to już w zasadzie nie ma o czym mówić, a już na pewno nie o walce.

Demontaż zbroi jest całkiem lekki, łatwy i przyjemny. Nareszcie można odechnąć pełną piersią a przecież doświadczony rycerz stara się robić to tylko gdzieś na tyłach bitew, no i najpierw rozejrzy się jeszcze czy na pewno nic mu nie zagraża.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem gier komputerowych. Zabierają czas, budzą agresję, ograniczają wrażliwość. Kiedyś jednak zdarzyło mi się kilka razy zagrać w tzw. strzelankę, bardzo realistyczną, sugestywną i angażującą emocjonalnie i wyobrażam sobie jak może czuć się człowiek na polu bitwy. Adrenalina buzuje, serce wali i kiedy próbując ogarnąć to co dzieje się wokół odchodzimy trochę na bok, wokół panuje wreszcie cisza i spokój. Nagle ekran komputera zalewają strugi krwi. Właśnie straciliśmy głowę. W najmniej spodziewanym momencie.

Werset 13 rozdziału 6 Listu do Efezjan w Nowym Przekładzie Dynamicznym brzmi: **Z tego powodu załóżcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście - będąc w ciągłej gotowości - mogli w każdej chwili przeciwstawić się wszelkim siłom mroku...**

Jak umrzeć z Panem dla grzechu?

Watchman Nee

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, spoteczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (1 J. 1:7).

„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli” (1 Kor. 5:34),

„Wiedząc to, że nasz stary człowiek został współ z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi” (Rz. 6:6).

„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz. 6:11).

„Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską” (Rz. 6:14).

Pan Jezus umarł na krzyżu, nie tylko za grzeszników, aby przygotować im drogę prowadzącą do Boga i życia wiecznego, ale umarł na krzyżu razem z grzesznikami. Gdyby moc krzyża ograniczała się do zastępczej śmierci Pana Jezusa na krzyżu i dania człowiekowi życia wiecznego oraz uniknięcia wiecznego potępienia, to dzieło zbawienia nie byłoby całkowite. Człowiek wierzący w Pana Jezusa Chrystusa i zbawiony przez Niego, nadal żyje w świecie pokus i oszustw diabelskich. Mimo, że człowiek jest zbawiony, to jednak widzi, że w tym świecie jego grzeszna natura nie jest w stanie przezwyciężyć grzechu i uwolnić się od niego. Dlatego Pan Jezus przez dzieło zbawienia musiał uwolnić człowieka od mocy grzechu i kary. Kiedy Pan Jezus umarł

za grzeszników, uwolnił człowieka od kary za grzech czyli wiecznego ognia piekielnego. Kiedy grzeszny człowiek umarł razem z Panem na krzyżu, został uwolniony z mocy grzechu i od starej natury. (...)

(...) możemy zapytać: w jaki sposób to osiągnąć? Jaki warunek musimy spełnić, aby doświadczyć śmierci z Panem? Jedyнным warunkiem jest wiara.

Tylko dzięki wierze możemy powiedzieć, że Pan umarł: zamiast nas. Owoce zastępczej śmierci Pana Jezusa jest uwolnienie od wiecznej kary, które otrzymujemy dzięki wierze (a nie dzięki uczynkom). **Od źródła grzechu zostaliśmy uwolnieni tylko dzięki temu, że wierzymy, iż umarliśmy z Panem Jezusem. Faktem jest, że Pan Jezus umarł już za ciebie, faktem też jest, że ty też umarłeś razem z Nim.** Jeżeli nie wierzysz w zastępczą śmierć Chrystusa, nie poznasz radości z faktu, że jesteś uwolniony od wiecznej kary. W podobny sposób doświadczysz uwolnienia od grzechu, gdy uwierzysz, że umarłeś z Jezusem Chrystusem. Kto wierzy w zastępczą śmierć Pana Jezusa Chrystusa, jest zbawiony; kto wierzy w swoją śmierć wspólną z Chrystusem, jest zwycięzca. Czy to chodzi o zastępczą śmierć Pana Jezusa, czy też o moją śmierć z Nim, jeśli chcę mieć w tym udział, muszę wierzyć. Bóg wymaga od nas wiary. Najpierw mamy wierzyć w zastępczą śmierć Pana, a następnie w naszą śmierć z Panem.

*Fragmenty książki Watchmana Nee
„Słowo o krzyżu”*

Jak SONDzisz?

ZWYCIĘŻANIE POKUS

Czasami (a może nawet często) wydaje nam się, że pokusy, których doświadczamy są ponad nasze siły. Wiemy jednak, że to nieprawda - Słowo Boże zapewnia nas o tym. Bóg dał nam odpowiedni oręż do walki, o czym również czytamy w Biblii. Jak wykorzystujemy ten oręż? W jaki sposób opieramy się pokusom? Postanowiłam zapytać o to kilka osób z naszego zboru.

W jaki sposób radzisz sobie z pokusami? Jak je przezwyciężać?

Joanna Kosętka: bardzo pomagają mi zajęcia szkółki niedzielnej, które prowadzę. Ostatnio, na półkoloniach uczyliśmy dzieci wersetu z listu Jakuba 4,7: „Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was.” To się sprawdza w moim życiu. Czasem muszę głośno i zdecydowanie powiedzieć: „Idź precz, szatanie!” Często jestem jak Piotr... Kiedy patrzę na Pana Jezusa, to mogę chodzić po wodzie, ale kiedy patrzę na burzę, która jest dookoła mnie – słabnę i zaczynam tonąć...

Muszę karmić się Słowem Bożym i być blisko Pana Jezusa, aby móc Go naśladować, trwać przy Nim i nie dać się złapać w pułapki, które zastawia mój nieprzyjaciel – diabeł lub moja słaba, grzeszna, cielesna natura.

Kiedy nadchodzi taki trudny czas, muszę – jak mówi Boże Słowo – wszelką myśl poddawać w posłuszeństwo Chrystusowi

(2 Kor. 10:5). W imieniu Jezus mamy zwycięstwo. Pięknie wyrażają to słowa jednej z moich ulubionych pieśni:

*Imię Jezus niechaj zabrzmi
Niech Ję pozna cały świat
Wszak w Nim tylko pokój znajdziesz
Znajdziesz lek na grzechu jad
Przed Jezusem złość ucieka
Przed Jezusem pierzcha noc
Bo w Imieniu Jego tylko
Znajdziesz do zwycięstwa moc!
Amen*

Piotr Aftanas: wg mnie najlepszą receptą na wyjście z pokuszeń jest uchwycenie się i mocne trzymanie się Słowa Bożego: „Nie przesłżście próby (większej) niż (inni) ludzie. Bóg zaś jest wierny i nie dopuści, abyście byli doświadczani ponad wasze możliwości, ale wraz z próbą uczyni i wyjście, abyście mogli (ją) znieść.” [1 Kor. 10,13] Oczywiście, dotyczy to chrześcijan. W tych próbach, doświadczeniach zawierają się też pokuszenia. Bóg ZAWSZE daje wyjście. Chrześcijanin nie jest niewolnikiem grzechu, w przeciwieństwie do niechrześcijan. Przecież jest to istota, cel, sens i fundament wiary - zbawienie od grzechu. Za to Chrystus umierał, abyśmy chodzili w zwycięstwie nad grzechem: „A żądem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon; ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa

Chrystusa.” [1 Kor. 15,56-57] To teoria, a jak jest w praktyce? Różnie. Ale na pewno narodzony z Ducha Świętego chrześcijanin ma do dyspozycji moc, aby oprzeć się pokusie.

Gabrysia Sobiesińska: dla dzieci Bożych kuszenie nie powinno wydawać się niczym dziwnym. Ważne jest, jak sobie z nim radzić.

Jak sobie radzić z różnymi pokusami? Myślę, że w większości przypadków nieświadomie poddajemy się pokusom. Co ciekawe, problem mamy wtedy, gdy faktycznie zauważymy, że „może lepiej tego nie robić czy tak nie myśleć”. Ja czasami właśnie mam taki dylemat - kiedy przychodzi mi myśl, aby zrobić coś niewłaściwego, to chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że to może mnie doprowadzić do grzechu, biję się z myślami. To właśnie sprawia świadomość. I im więcej myślę o tym, tym większy mam mętlik w głowie. I chociaż pokusy nie zawsze dotyczą poważnych spraw, mogą doprowadzić do upadku. Słowo Boże mówi, że wszystko co robimy, powinniśmy robić Bogu na chwałę. Warto sobie zadać wówczas pytanie, czy to co robię przyniesie właśnie chwałę Panu Bogu? Czy

jest to pożyteczne? Czy sprawi Bogu radość? Czy warto ryzykować utratę zbawienia? Czasami pokusami są tak błahe rzeczy, że aż głupio o nich wspominać. Pamiętam, że gdy byłam małą i przyszło mi do głowy powiedzieć albo zrobić coś złego, mówiłam: „W Imieniu Jezusa Chrystusa, precz szatanie!” Teraz niektórym to może wydawać się przesadne i dziwne albo śmieszne, ale w głowie tamtego małego dziecka rodziło się głębokie przekonanie o tym, że Jezus zwyciężył diabła, i że każdego, kto woła, Pan Bóg ochroni od grzechu i zła.

Gdybym miała napisać książkę „TOP 10 porad na pokusy”, na pierwszym miejscu postawiłabym pytanie - co zrobiłby Jezus? Myślę, że nawet jeśli często świadomie ulegamy pokusom, to gdy szczerze będziemy chcieli iść za Bogiem - On da siłę i sposobności. Warto też znać Słowo Boże, by móc świadomie wybierać dobro. Pan Jezus na pustyni czy na górze, na kuszenie diabła odpowiada właśnie tym, co jest napisane w Biblii, a my mamy Go naśladować, czyż nie?

Opracowała Martyna Drobotowicz

Gdybyś postępował właściwie, czyż wszystko nie byłoby w porządku? Ponieważ jednak tak nie postępujesz, u progu czyha grzech. Chciałby tobą zawładnąć, lecz ty masz nad nim panować.

1 Mojżeszowa 4,7

Pokusa nachodząca was, nie jest nad wasze ludzkie siły, Bóg wszakże jest wierny i nie dopuści kusić was ponad wasze siły, ale razem z pokusą da też i wyjście, abyście ją przetrzymać mogli.

1 List do Koryntian 10,13



Jak pojednać się z Bogiem?

2 stycznia 2018

Przełom roku to dobra pora na pojednanie z Bogiem. **Wszyscy jak owce zbłądziliśmy; zbloczyliśmy - każdy na własną drogę** [Iz 53,6] - mówi Biblia. Każdy z nas potrzebuje więc nawrócenia. Jak to zrobić? **Jezus powiedział, że nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie** [Jn 14,6]. To znaczy, że Bóg w Chrystusie świat ze sobą jedna, nie poczytując ludziom ich upadków, i nam powierzył słowo pojednania. Dlatego w miejsce Chrystusa głosimy poselstwo jakby samego Boga, który przez nas kieruje do ludzi wezwanie. **W miejsce Chrystusa błagamy: Pojednać się z Bogiem** [2Ko 5,19-20] - objaśnia nauka apostołska.

Jak więc naprawić swój kontakt z Bogiem? W tych dniach mocno przemawiają

do mnie słowa Pisma Świętego, na których Dwight Eisenhower w styczniu 1953 roku - podczas zaprzysiężenia na 34. prezydenta Stanów Zjednoczonych - trzymał palec. **Gdy mój lud, nad którym wzywane jest moje imię, ukorzy się, ludzie zaczną modlić się, szukać mojej woli i zawrócą ze swoich błędnych dróg, to Ja wystucham ich z nieba, odpuszczę ich grzech i uzdrowię ich ziemię** [2Kn 7,14].

Trzeba nam ukorzyć się przed Bogiem, zacząć się modlić, szukać woli Bożej i zawrócić, aby pójść drogą naśladowania Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Serdecznie do tego zachęcam. Ja już tak zrobiłem. Tobie też radzę, żeby dłużej już z tym nie zwlekać.

Fontanna łez

27 stycznia 2018

Dziś Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w celu pielęgnowania pamięci o Żydach wymordowanych w czasie II wojny światowej przez nazistowskie Niemcy. Datę obchodów

wyznaczono na 27 stycznia tj. rocznicę wyzwolenia w 1945 roku obozu Auschwitz-Birkenau.

Z biblijnego punktu widzenia wiadomo, że naród izraelski od zawsze był wyjątkowym obiektem miłości JHWH, powołanym

przez Stwórcę do szczególnej roli wśród narodów świata. **Bo jak pas przylega do bioder męża, tak chciałem, aby cały dom izraelski i cały dom judzki - mówi Pan - przylgnął do mnie, aby być moim ludem, moją chlubą, chwałą i ozdobą. Lecz oni nie słuchali** [Jr 13,11]. Z tej przyczyny ukrzyżowanie Syna Bożego Jezusa Chrystusa i Holocaust mają ze sobą coś wspólnego. Pierwsze dotyczy grzechów całego świata, drugie zaś nieposłuszeństwa Izraela. W obydwu przypadkach miłość i gniew Boga splatają się w trudne do pojęcia, niewyobrażalnie przykre konsekwencje nieposłuszeństwa.

Holokaust przeraża nas prawdą o tym, jak to jest, gdy ludzie sami muszą wypić kielich gniewu Bożego z powodu swoich win. Ukrzyżowanie ogłasza, że ów kielich - w zastępstwie każdego pokutującego grzesznika - wypił Syn Boży, Jezus Chrystus. Pamięć o ofiarach Holocaustu nie pozwala nam zapominać, że ludzie z natury są źli i giną z powodu swoich grzechów, **znienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem** [Tt 3,3]. Krzyż wywyższa ofiarę Jezusa Chrystusa złożoną za grzech świata, która jedna nas z Bogiem i uśmierza Jego gniew.

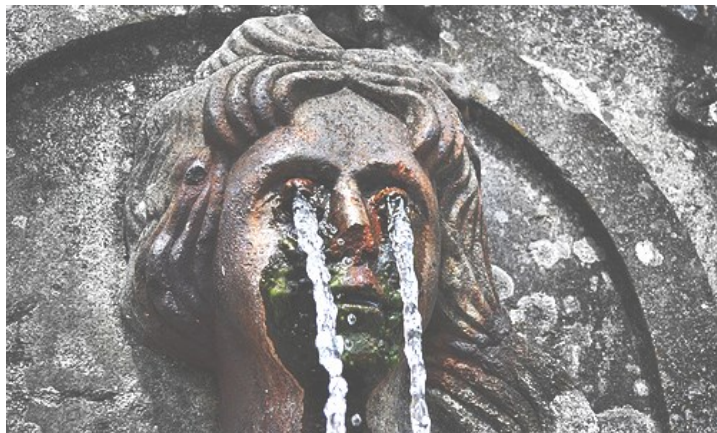
Na tę okoliczność chciałbym przybliżyć dzieło chrześcijańskiego rzeźbiarza Rick'a Wienecke zatytułowane „Fountain of tears”, zlokalizowane w miejscowości Arad w Izraelu. Siedem wypowiedzi Jezusa, które padły z Jego ust, gdy wisiał na krzyżu, Rick w artystyczny i bardzo interesujący sposób łączy z ogromem cierpienia i rozterki ofiar Holocaustu. Tytuł wzięty z

fragmentu Słowa Bożego: **Ach, gdyby tak moja głowa była morzem, a oczy źródłem łez, opłakiwałbym dniem i nocą pobitych córki mego ludu!** [Jr 8,23] świadczy o wielkiej wrażliwości autora tej niezwyklej instalacji. Jej szczegółowy sens osobiście wyjaśnia on w „The Fountain of Tears – Beauty for Ashes”. poczynając od 7. minuty filmu.

Parę dni temu dowiedziałem się, że replika „Fontanny łez” powstaje w Oświęcimiu niedaleko bramy, przez którą do obozu docierały transporty śmierci. Wkrótce więc zaproponowany przez Ricka Wienecke głęboki namysł nad Ukrzyżowaniem i Holocaustem będzie dostępny także dla każdego Polaka tutaj na miejscu, bez konieczności wyjeżdżania do Izraela.

Póki co, w Dniu Pamięci o Ofiarach Holocaustu trzeba mi zastanowić się nad moją zdolnością do zapłakania nad własnymi grzechami. Bywa, że łatwiej smucimy się z powodu przykrych konsekwencji cudzych grzechów, aniżeli przejmujemy się ciężarem gatunkowym własnych win. Każdy mój grzech wszakże wywołuje gniew Boży i ktoś musi ten kielich gniewu Bożego wypić. Za mnie zrobił to Jezus Chrystus, bo w Niego uwierzyłem. A co z tobą?

Marian Biernacki





Umiłowani oddzieleni

29 stycznia 2018

Do wszystkich przez Boga UMIŁOWANYCH, powołanych świętych, którzy mieszkają w Rzymie: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa! Rz. 1,7

U m i ł o w a n i, ukochani (agapetos) – takim przymiotnikiem odczasownikowym Paweł nazywa powołanych w Jezusie Chrystusie. To tak samo jak Bóg Ojciec określał Swojego Syna. Wszyscy nadawcy listów Nowego Testamentu: Piotr, Paweł, Jakub, Jan, Juda, autor listu do Hebrajczyków, używali tego słowa, a także Łukasz w Dziejach, Mateusz, Łukasz, Marek, Jan w Ewangeliach. Słowo to dotyczy przede wszystkim Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale też tych, którzy są w Nim, czyli zbory i poszczególni wierzący. Piotr w drugim swoim liście nazywa też tak Pawła. Bóg Ojciec powołał, wybrał i oddzielił nas – jest to niezwykle potężne i absolutnie konieczne rozróżnienie między ludźmi ze świata, a wierzącymi.

„Pan robi różnicę między Egipcjanami a Izraelitami.” Wyj. 11,7

„Dostrzeżecie różnicę między sprawiedliwym a bezbożnym, między tym, kto Bogu służy, a tym, kto mu nie służy.” Mal. 3,18

Czy można być w połowie chrześcijaninem? Czy można być w połowie ateistą? Są ludzie, którzy narodzili się na nowo i popełniają błędy i są też ludzie którzy fascynują się chrześcijaństwem, ale nigdy nie narodzili się na nowo. Miłość jest jak śmierć. Trup nie może być nawet w jednym procencie żywy. Umarli niech grzebią umarłych. Bóg jest Bogiem żywych. Augustyn z Hippony tak o tym pisał:

„Nie posłał bowiem Bóg swojego Syna na świat, aby świat sądził, ale aby świat został przez Niego zbawiony” (J. 3,17). A zatem w tym zakresie, w jakim to zależy od Niego jako lekarza, przyszedł uzdrowić chorego. Sam się uśmierca człowiek, który nie chce zachować zaleceń lekarza. Zbawiciel przyszedł na świat: dlaczego nazywany jest Zbawicielem świata, jeśli nie dlatego, że przyszedł by świat zbawić, a nie by świat sądzić? Nie chcesz być przez Niego

zbawiony? Na podstawie twojej decyzji będziesz sądzony. Czemu mówię: „będziesz sądzony”? Zobacz, co powiedział: „Kto w Niego wierzy, nie będzie sądzony, a kto nie wierzy – spodziewasz się, że powie: „będzie sądzony”? – „już – mówi – został osądzony”. Jeszcze nie ukazał się sędzia, a już dokonał się sąd. „Wie bowiem Pan, którzy są Jego” (2 Tm 2,19): wie, kto wytrwa aż do otrzymania korony, a kto wytrwa aż do wrzucenia w płomień; zna pszenicę na swoim polu, zna plewa; zna rośliny uprawne, zna chwast. Już został osądzony ten, który nie wierzy. Dlaczego jest osądzony? „Ponieważ nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (J 3,18).”

Syn Boży jest Tym umiłowanym, ale jest nim również narodzony z Ducha Świętego chrześcijanin. Boże umiłowanie swojego dziecka jest jednocześnie oddzieleniem, rozróżnieniem, jest szczególną troską („kto was dotyka, dotyka źrenicy mojego oka.” Zach. 2,12). Jezus ostrzega: „Kto natomiast zrazi, zgorszy (doprowadzi do upadku, zwątpienia, załamania) jednego z tych małych, wierzących we Mnie, korzystniej byłoby dla niego, aby mu u szyi zawieszono ośli kamień młyński i utopiono w głębi morza.” Mat. 18,6

Zanim oddałem życie Bogu ciekawiły mnie i intrygowały początki listów apostołskich. Niewiele rozumiałem z tego, co czytałem w Biblii (prawie nic), ale pamiętam to uczucie ożywienia, gdy zatrzymywałem się przy słowach: łaska miłosierdzie i pokój od Boga Ojca...; zawsze dziękuję mojemu Bogu za was...; nieustannie wspominam was w modlitwach...; za was bracia należy zawsze dziękować Bogu...; łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. W wyobraźni pojawiał mi się utopienny, nierealny, baśniowy, piękny świat. Myślałem, że to

tylko wizja poety. W styczniu kilkanaście lat temu stałem się częścią tej rzeczywistości. Raz na zawsze. Umiłowany na wieki. Dziękuję Ci Boże Ojcie przez Pana Jezusa Chrystusa.

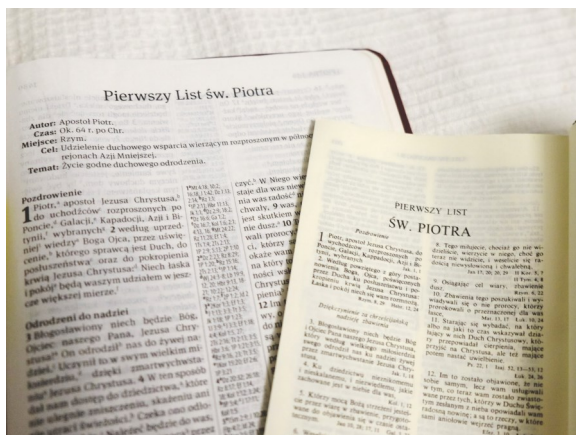
Czy Bóg jest niesprawiedliwy, że umiłował tylko wybranych, a nad niewierzącymi ciąży Jego gniew? Jest sprawiedliwy, ale ludzie nie rozumieją Jego sprawiedliwości i ustanawiają swoją. (Rz.10,3) Każdy rodzi się z buntem przeciw Bogu i musi się nawrócić. Jest to powinność każdego człowieka, ale ludzie umiłowali bunt. Gdy rodzisz się Polakiem musisz przestrzegać polskiego prawa i tak samo, gdy rodzisz się w tym Wszechświecie – musisz przestrzegać prawa Stwórcy. A ludzie pytają: czemu mam ulegać akurat chrześcijańskiemu Bogu? „Jezus rzekł im w odpowiedzi: Nie szemrajcie między sobą! Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym.” (J. 6,44) Jeżeli więc nie rozumiesz Bożej sprawiedliwości, Augustyn odpowiada: „Nikt nie przychodzi, jeśli nie jest pociągnięty. Nie chciej osądzać, jeśli nie chcesz zbłądzić, kogo pociąga a kogo nie pociąga, dlaczego jednego pociąga a drugiego nie. Po prostu przyjmij i zrozum: jeszcze nie jesteś pociągnięty? To módl się, abyś został pociągnięty.” Módl się, abyś został pociągnięty, szukaj prawdy, bo ona nie jest łatwo dostępna, a już wkrótce „zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich” (Mat. 25,32)

Piotr Aftanas

KRONIKA

ZBOROWA

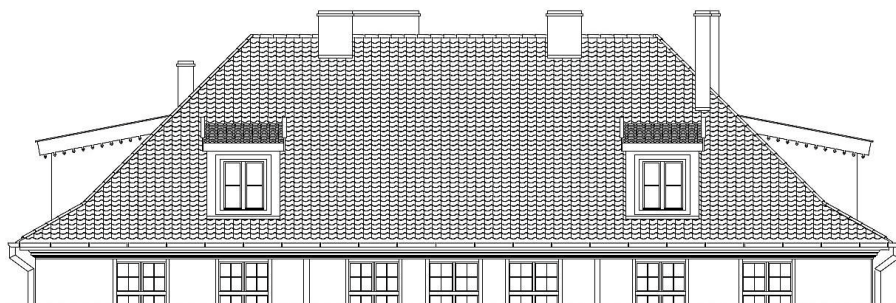
Styczeń był wyjątkowo spokojny. Gdy zastanawiałem się nad tym co niezwykłego wydarzyło się w minionym miesiącu w naszym zborze ciężko było mi przywołać sobie w pamięci cokolwiek. Jednak to również jest wspaniałe, że w „zwyckajnej” pracy Kościoła objawia się niezwykły w swoim miłosierdziu Bóg. Pomimo tego, że w styczniu nie odbyła się żadna konferencja, a w zborze nie usługiwał żaden gość specjalny - trzeba uznać ten miesiąc za dobry i błogosławiony. Budowaliśmy się w gronie braci i sióstr podczas niedzielnych nabożeństw, a w środowe wieczory kontynuowaliśmy cykl rozważań na temat 1 listu Piotra. W styczniu refleksjami na temat 3 i 4 rozdziału tego listu dzielili się kolejno bracia: Kuba Irzabek, Łukasz Szczepaniuk, Emanuel Aftanas oraz Bartłomiej Dziurdzia.



Warto wspomnieć też, że w niedzielę 21 stycznia odbyła się projekcja filmu: „Jego śladami”. Spora część naszej społeczności zdecydowała się nie wracać bezpośrednio po nabożeństwie do domu, ale wspólnie obejrzeć ten obraz nakręcony w 2003 roku. Film opowiada o wierzących, którzy po pewnym traumatycznym doświadczeniu w Kościele decydują się każdą swoją decyzję konfrontować z pytaniem: „Co Jezus zrobiłby w tej sytuacji?”. Osoby, które nie miały możliwości zobaczyć tej historii wspólnie z innymi zborownikami w kaplicy informujemy, że można ją znaleźć w Internecie.

Chociaż pora nie sprzyja pracom remontowo-porządkowym na terenie naszej posesji nie oznacza to, że „zimujemy”. Trwają przygotowania do remontu

dachu, który jeśli Pan pozwoli chcemy wykonać w tym roku. 11 stycznia uzyskaliśmy oficjalne pozwolenie na budowę. Prosimy by pamiętać o tej kwestii w modlitwach, bo ufamy, że jeśli jest to wola Bożą dla nas, to będzie On błogosławił wszelkie dalsze kwestie związane zarówno z zakupem terenu jak i dalszymi pracami remontowymi.



Elewacja północna - frontowa , skala 1 : 50

Projektant: mgr inż. Marek Górecki	
Adresat: TOWARZYSTWO ELEWIZYJNO-TELEWIZYJNE, c.k. (własność)	
Wzrost: 1,70 m	Wzrost: 1,70 m
Waga: 70 kg	Waga: 70 kg
Temperatura ciała: 36,6°C	Temperatura ciała: 36,6°C
ciężar ciała: 70 kg	ciężar ciała: 70 kg
ciężar ciała: 70 kg	ciężar ciała: 70 kg



KAZANIA w styczniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 7 I – Marian Biernacki – „Pokora czy upokorzenie?”, 1 Moj 11,1-9
- ♦ 14 I – Gabriel Kosętka – „Zaburzona tożsamość”, 1 Kor 9,19-23
- ♦ 21 I – Marian Biernacki – „Jak daleko należy ponieść ewangelię?”, 1 P 3,17-22
- ♦ 28 I – Tomasz Biernacki – „Najwspanialsza droga”, 1 Kor 13



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

7 stycznia 2018	-	775,00 zł
14 stycznia 2018	-	615,00 zł
21 stycznia 2018	-	807,00 zł
28 stycznia 2018	-	690,00 zł

Pozostałe wpłaty w styczniu

Dziesięciny i darowizny – 19 376,42 zł
 na nagłośnienie – 450,00 zł
 na misję na Litwie – 300,00 zł
 na spawarkę – 2000,00 zł
 na Klub Odkrywców – 500,00 zł



Lista urodzin

LUTY

1 lutego - Elżbieta Wołczacka
 2 lutego - Anna Tuttas
 3 lutego - Danuta Wierzbicka
 4 lutego - Magda Piech
 7 lutego - Tomasz Kapusta
 7 lutego - Hania Kupryjanow
 8 lutego - Jaśmina Aftanas
 8 lutego - Ewa Roloff-Lipińska
 12 lutego - Sławomir Biernacki
 26 lutego - Lija Sobotka

MARZEC

1 marca - Piotr Aftanas
 2 marca - Anna Hinz
 3 marca - Józefa Flaszynska
 4 marca - Nathalia Rakotoson
 10 marca - Anna Gołoburda
 17 marca - Łukasz Szczepaniuk
 21 marca - Dagmara Frankowska
 21 marca - Marta Kupryjanow
 25 marca - Gabriel Kosętko
 29 marca - Małgorzata Szadach
 29 marca - Zofia Węgrzecka
 31 marca - Andrzej Plichta

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

„NOWY ROK” - UZUPEŁNIENIE

W styczniowym numerze PS zamieściliśmy tekst autorstwa śp. pastora Sergiusza Waszkiewicza „Nowy rok”. Nie został on opatrzony informacją, że został przedrukowany z miesięcznika „Chrześcijanin”, numer 1/1963.

Brat Sergiusz Waszkiewicz był pierwszym powojennym pastorem gdańskiego zboru zielonoświątkowego. Dzięki jego staraniom uzyskano od władz miasta zgodę na wyremontowanie na potrzeby wierzących kaplicy pomennonickiej przy ulicy Menonitów 2a (prace remontowe rozpoczęto w 1948). Pełnił posługę pastorską do czasu przejścia na emeryturę 7 listopada 1981. Został odwołany do pana 29 czerwca 1996.



Zaproszenie do wzajemnego budowania zboru

W zborze NOWE ŻYCIE istnieje możliwość praktycznego współudziału w nabożeństwie poprzez prorocтво, przekazanie słowa wiedzy, pieśń, świadectwo lub refleksję biblijną.

Chęć takiego zaangażowania można zgłaszać do pastora w ciągu całego tygodnia w celu określenia możliwie najbliższego terminu wystąpienia przed



Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

POKUSZENIE

W uzupełnieniu tematu miesiąca PS mamy do zaproponowania dwa filmy. Oba są obrazami zrealizowanymi niedawno, w nowoczesnej estetyce filmowej i ze znakomitymi obsadami aktorskimi (co niestety jest wyjątkiem wśród filmów chrześcijańskich), dotyczącymi relacji damsko-męskich.

„Zakazane pragnienia” (znany także pod tytułem „Pokuszenie”, będącym bezpośrednim tłumaczeniem z oryginału) - Młoda mężatkę, wychowaną w rodzinie chrześcijańskiej zaczyna „wchłaniać” świat. Zaczyna się niewinnie od sugestii koleżanek dotyczących ubioru, zachowania, uczestniczenia w imprezach. Kończy się na zdradzie małżeńskiej i całkowitej stracie wszystkiego, łącznie ze zdrowiem. Bardzo dobre, poruszające kino, polecam.

„Piosenka” - Debiutujący piosenkarz pisze dla żony utwór, który doprowadza go do sławy, lecz komplikuje życie małżeńskie. Do obejrzenia we dwoje.

Oba filmy, oraz książka „Piosenka” napisana na podstawie filmu, dostępne są na stoisku z literaturą

Jarosław Wierchołowski



PS Nr 2 [258] – luty 2018

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.